N^er 273. Kraków 28 Listopada — Środa. Rok 1860.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 20	rocznie	zła. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
Ogłoszenia, Odezwy, Uwiadomienia, Doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 27 listopada.

Wiadomo, że stan skarbu tureckiego był tak opłakany, iż zaciągnienie pożyczki stało się dla państwa Ottomańskiego kwestyą żywotną. Bez wypłacenia zaległego żołdu wojsku i pensyj urzędnikom, państwo to z całym swym kierunkiem centralizacyjnym i właśnie z powodu może tego kierunku dłużej trwać nie mogło. Groziła mu coraz więcej okropna katastrofa. Pożyczki w Stambule zaciągnąć ani było podobna. Rząd nie miał kredytu, tak dalece, że Sułtan na konieczne potrzeby dworskie pieniędzy od bankierów potrzebując, dyamenty swe zastawić musiał. Coby się dalej było działo, łatwo sobie wystawić. W takiej to chwili przychodzi wiadomość, że Cesarz Napoleon upoważnił p. Miresa w Paryżu do zawarcia układu o pożyczkę kilkuset milionów franków rządowi tureckiemu. Zapadła jak donszą umowa o 400 milionów po 52 za 100 w ratach kilkunastu. Porta przyjęła więc ciężkie warunki jakie jej podano. Tonący brzytwy się chwyta.

Wiele dzienników z zadziwieniem atoli patrzyło, że Francya podaje ratunek tonącej Turcyi, i to na pozór wcale nie brzytwę. Stać się on nią może w następstwach, a przynajmniej nie zmniejszy wpływu francuskiego nad Bosforem. Ale na cóż ratować Turcyę? pytają niektóre głosy. O ile domyślać się wolno w polityce napoleońskiej, Francya ratuje Turcyę dla tego, że katastrofy gwałtownej niechce, a zwłaszcza może jej niechce w tej chwili. Polityka napoleońska jest bezwątpienia w gruncie bardzo radykalna, ale w formie nie jest nią wcale. Włochy są tego wyraźnym dowodem teraz, jak dawniej widać to było także w wojnie wschodniej. Skoków gwałtownych nie przypuszcza ta polityka, niechce ich i oddala, równie jak katastrofy bez przygotowania. Z tego powodu nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby się pokazało później, że pożyczka turecka nie uratowała bynajmniej państwa ottomańskiego, że przygotowała upadek, dając czas naturalnym spadkobiercom tej sukcesyi, to jest pokoleniom chrześciańskim wschodnim uorganizować się tak, aby im losy ich własne powierzyć można było, bez obawy zamożnego sąsiada lub osłabionego zdobywcy.

Korespondencya Czasu.

Poznań 25 listopada.

Dziś popołudniu nastąpi wyprowadzenie z miasta drogich zwłok Gustawa Potworowskiego. Zjazd zdaje się niemniej licznym jak 20go; nie można się tu było inaczej spodziewać, bo któżby niepodążył wziąść udział w tej posłudze.

Wczorajszy *Dziennik Poznański* poświęcił pierwsze swe kolumny nekrologowi zmarłego, w każdem słowie widać boleść przyjaciela, który słowa te kreślił; niemniej niepodobna wierniej uchwycić rysów charaktreru publicznego przodownika naszego w pracach politycznych, a nie mógł autor lepszą skończyć nauką dla nas w żalu pogrążonych, jak słowami posła Cieszkowskiego, że wyłom nigdy opróżnionym być nie może, że największą cześć okażem zmarłemu zwarciem szyku bojowego. Żałoba jest ogólną i nietylko na ustach, lecz w sercach. Wszyscy czują cośmy utracili, a mimowolnie myśląc o zmarłym przypomina się wiersz wieszcza naszego: „że najwyższy rozum, cnota.“ Nikt więcej i ciąglej życiem swem tego nie stwierdził, a i śmierć wierną i odpowiednią życiu była. Umarł nie w domu, ale na polu działania politycznego, na placu walki dzisiejszej chwili, przybywszy na zjazd 20go t. m. Śmierteluy cios paraliżowy poraził go w chwili układania sobie mowy, jako odpowiedzi w imieniu grona poselskiego na ofiarowane medale. Kilka razy wciągu choroby wspominał o tem otaczającej go rodzinie i przyjaciołom.

Przypadkiem spędziłem z nim dzień cały w wilię śmiertelnego ciosu, który nam go wydarł, widziałem jak wszystkie siły serca i umysłu jego skierowane były do téj przemowy, którą miał mieć do zgromadzonych rodaków; czytał mi notatki swe w tym względzie, które jeśli nie zaginęły, obowiązkiem rodziny udzielić je publiczności bo w nich malowała się ta czysta, piękna, gorąca dusza, a była i nauka silna prawdą i cnotą, temi głównemi jego przymiotami. Te notatki należą się krajowi, bo w nich złożył jakby testament swój polityczny, wcieliwszy w nie wszystkie nadzieje, niebespieczeństwa, potrzeby chwili obecnej, ale czas kończyć, niezadługo nadejdzie chwila oddania ostatniej usługi. Pogrzeb, odbędzie się po jutrze w Lesznie w grobach familijnych rodzinnych.

Z wiadomości te jedną dodać muszę, że prezes Mirbach otrzymał dymisyę a wieść publiczna głosi, że pan Baerensprung niezadługo połączy się z swymi przyjaciołmi Puttkamerem i Mirbachem.

Wrocław 25 listopada.

† Nie tylko w Danii, jak mówi Hamlet ale i w państwie pruskiem, jak mówi królewski naczelny prokurator Schwark w akcie oskarżenia, wytoczonym przeciwko dyrektorowi policyi Stieberowi, jest coś takiego co zgnilizną trąci. Jest to dyskrecyonalna władza policyi, która mniema, że nie jest obowiązaną do szanowania wszędzie i w każdym razie przepisów konstytucyi, lecz że wedle okoliczności i potrzeby, które tylko sama ocenić jest w stanie, wolno jej przepisy takie uważać za nieistniejące dla siebie. Mniemanie takie jest dotąd i było dawniej panującem we wszystkich państwach absolutnych, policyjnie urządzonych, i głównie policyjnemi funkcyami zajętych. Z tego czasu zachowało się po części aż dotąd i w Prusiech. Konstytucya powinna była takiemu mniemaniu, takiemu wszechwładztwu policyi położyć koniec. Konstytucya zabezpieczyła wolność osobistą każdego mieszkańca kraju, ono prawo, które jest fundamentalną podstawą wszelkiej wolności politycznej. Prawo to jest złożone z 13 artykułów, które stanowią, powiedzieć można, akt „*habeas corpus*“ wolności obywatelskiej w Prusiech. Prawo to było stokroć osobno drukowane i upowszechniane więcej, niż którekolwiek inne. Z umiejących czytać nie powinno być nikogo, żeby o niem nie wiedział, wiedząc, żeby się niem co do osoby swojej nie zastawiał. Musiało jednak być inaczej, bo przez cały dziesięcioletni przeciąg czasu, w którym upadły gabinet pp. Manteuffla i Westphalena był u steru rządu, prawo wolności osobistej było jakby w zawieszeniu, i władze sprawiedliwości i policyi wchodziły z sobą w umowy, jakby je obejść, powodowane pozornie widokami jakoby bezpieczeństwa publicznego, porządku społeczeńskiego i najwyższego dobra państwa. Trzeba było dopiero kilku małoznaczących nadużyć przeciwko prawu temu, których się dopuścił dyrektor policyi Stieber, trzeba było, aby miejsce naczelnego prokuratora królewskiego objął tak śmiały i tak gorliwy obrońca sprawiedliwości, jakim jest p. Schwark, aby ten cały system policyjny odsłonięty był w całej swojej nagości, i stawiony przed pręgierzem opinii publicznej, zdumionej, że się podobne nadużycia dziać mogły bezkarnie w państwie pruskiem. Mowa prokuratora królewskiego nie była bowiem tyle wymierzona przeciwko oskarżonemu urzędnikowi, ile przeciwko całej dotychczasowej organizacyi władzy policyjnej. Sprawiła też i w stolicy i na prowincyi nadzwyczajne wrażenie, jakiego oddawna nie wywarł żaden wypadek w obrębie polityki wewnętrznej. Oskarżony sądzony był przed trybunałem sądu kameralnego w drugiej instancyi, bo od pierwszego uwalniającego wyroku sam prokurator królewski apellował. Trybunał uwolnił oskarżonego od uczynionego mu zarzutu nadużycia władzy w dwóch przypadkach stanowiących czyn oskarżenia, bo zeznający świadkowie nie byli wiarogodni, i urzędnik oskarżony działał wedle odebranych rozkazów. Ale wyrok trybunału nie był w stanie osłabić ważności oskarżenia całego systemu postępowania policyjnego, które było udowodnione aktami, liczbami, datami, nazwiskami, zgoła długim i nader ciekawym statystycznym wywodem czynności policyi berlińskiej w dziesięcioletniej epoce reakcyjnego rządu. System ten jest stanowczo zasądzony, i czasy podobne nie łatwo powrócić mogą. Dzienniki przypominają, co niedawno temu prasa angielska o policyi pruskiej pisała, i z mniejszym już gniewem mówią o tej polemice. Inne porównywają proces dyrektora policyi Stiebera z procesem Richtera w Austryi, i czynią uwagi nad wewnętrznemi niedostatkami jednego i drugiego rządu. Najważniejszym owocem procesu pruskiego będzie, że prawo wolności osobistej stanie się rzeczywistością w Prusiech, i jeszcze jedna część konstytucyi otrzyma zapewne w jak najkrótszym czasie najzupełniejszą legalną gwarancyą.

Paryż 22 listopada.

E. Jeżeli wkrótce utworzy się królestwo włoskie, ważne najprzód zachodzi pytanie: czy połączenie wszystkich jego części i uorganizowanie ich nastąpi za wolą i współdziałaniem zgromadzenia narodowego konstytucyjnego, *ad hoc* wybranego, czy przy pomocy zwyczajnego parlamentu. Daléj pytać trzeba, gdy takowe spojenie i organizacya dopełnionemi będą, jaki wyjdzie z postanowień reprezentacyi krajowéj i ustali się systemat wewnętrznego rządu. Jeżeli systemat piemoncki górę weźmie, jeżeli przyjętą będzie monarchia reprezentacyjna parlamentarna z całą rozciągłością swobód, jakich Piemont dotąd używał, pragnąc najszczerzéj trwałości tych instytucyj, mężowie stanu włoscy zechcą badać, czy należy utrzymać te instytucye w całéj pełności; czy wszystkie części Włoch równie do nich są usposobione, czy w równym są stopniu dojrzałości politycznéj, czy wytrzymać będą mogły trudne i pracowite przejście, z pod rządów samowładnych do najrozciąglejszéj wolności. Przypuściwszy, że się na półwyspie włoskim wzniesie dwudziesto-kilko milionowe państwo, i że w niem ustali się forma rządu reprezentacyjno-parlamentarna z nieograniczoną wolnością trybuny, druku i stowarzyszeń, przyjdzie się zastanowić, jaki wywrze wpływ na ościenne państwa i na dalsze losy Europy. Jeżeli bowiem Włochy używać będą zupełnéj wolności, czy Francya będzie mogła pozostać nadal przy obecnych formach rządu. Nie można zaprzeczyć, że w znacznéj części społeczeństwa francuskiego upowszechnionem jest mniemanie, że formy dzisiejsze rządu są dla Francyi najwłaściwszemi. Lud przyjął je i popiera lub raczéj dla innych obojętność okazuje. Być nawet może, że po doświadczeniach przez które w r. 1848 naród przeszedł, że dla ustalenia nowéj dynastyi, dla dopełnienia wielkich dzieł, których jéj wznowiciel już dokonał i jeszcze zapewne w myśli swojéj waży; forma takowa na czas obecny najodpowiedniejszą jest potrzebie. Któż się jednak twierdzić odważy, że jest stanowczą i ostateczną? Sam Cesarz zbyt wzniosłym i głębokim obdarzony jest umysłem, aby mógł to mniemać, i czyż sam nie wyrzekł, że wolność stanie się szczytem budowy, którą wznosi? Idzie tu więc tylko o czas, w którym do jéj uzupełnienia tym szczytem przystąpić wypadnie. Rząd cesarski jest oświecony, cierpliwy, łagodny, dozwalający wszelkiéj swobody zgodnéj z jego naturą, lecz jest rządem jednéj woli. Téj woli żadna inna z narodu wypływająca dostatecznie nie równoważy. Są wprawdzie i na drugiéj szali ciężary, lecz same tylko grana i drachmy, gdy na pierwszéj cetnar leży. Jedna tylko w kraju jest odpowiedzialność monarchy przed ludem, a więc żadna. Izby zbyt ograniczone mają atrybucye, aby je odpowiedzialność moralna obciążała, ministrowie są nieodpowiedzialni. Ta niedogodność, to niebezpieczeństwo uderza najumiarkowańsze umysły. Ci nawet, którzy się stali przeciwnikami rządu parlamentarnego, takiego, jaki panowanie Ludwika Filipa zaprowadziło, przyznają, że odpowiedzialność ministeryalna jest w dzisiejszym stanie rzeczy tym niedostatkiem, który w budowie państwa najbardziéj czuć się daje. Wiele praw, wiele ustaw cesarskich bez żadnéj krzywdy dla wolności, a zarazem bez osłabienia władzy mogłoby istnieć w zgodzie z odpowiedzialnością doradzców monarchy. I tak jeden z najgorliwszych zwolenników rządu reprezentacyjnego, bezstronnością umysłu obdarzony, a czuciem narodowem przejęty, p. Thiers, głośno wyznaje swoje przekonanie, że systemat, któremu dzisiaj wolność druku poddana, systemat ostrzeżeń dla pism peryodycznych jest może najwłaściwszym, najpraktyczniejszym we Francyi, lecz przy ministrach odpowiedzialnych. Potrzeba téj rękojmi nie trafia dotąd do przekonania Cesarza. Jeżeliby jéj wyjednać sobie kraj nie mógł, życzyćby może należało, aby myśl hrabiego Persigny przyjęcie znalazła, myśl solidarności ministeryalnéj. Teraz solidarność ta nie istnieje. Rada Stanu wyrabia projekta do praw, lecz działanie każdego ministerstwa jest odrębne, a ministrowie nie znoszą się z sobą. Jedna tylko wola monarsza kieruje ich ruchami. Na Radzie, na której Cesarz prezyduje, każdy z ministrów przedstawia mu swoje wnioski bez odwoływania się do swych kolegów; te tylko pod rozprawy ogólne przychodzą, które minister sam chce poddać lub które Cesarz wnieść każe. W polityce zewnętrznéj, szczególniéj wspólna narada jest nader rzadką, i ministrowie innemi wydziałami zarządzający nigdy prawie nie wiedzą, jakie zachodzą postanowienia stósunków międzynarodowych dotyczące. Solidarność więc wszystkich ministrów, wspólność rozpraw i narad nad każdym przedmiotem choćby dla utworzenia tylko doradczego zbiorowego zdania, jaką hr. Persigny popiera, mogłoby choć w części zastąpić odpowiedzialność ministeryalną i zapobiedz niedogodnościom z jéj zupełnego bra-

Część Literacko-Artystyczna.

LICHWIARZ FILOZOF

przez *Franciszka Rychlickiego.*

Niedawno znajdowałem się, mówi o sobie hrabia Segur, w trudném położeniu. Pieniądz, ta rzecz tak licha podług twierdzenia filozofów, a tak od nichże samych jak i od innych wielce pożądana, była tego przyczyną; zabrakła mi bowiem w chwili, kiedym ją najmocniéj potrzebował, w chwili nieszczęścia mojego przyjaciela.

Szukając pieniędzy, rzadko napotykałem na przyjaciół, którzy je mieli; częściéj zaś na takich, którzy jak ja w potrzebie zostawali. Pierwsi jak i drudzy nieszczędzili dla mnie rad swoich. Jeden mówił, abym ostatni talar postawił na kartę, a w razie nieszczęścia zakończył całe drama po angielsku; drugi abym się postarał o łaskawe względy jakiéj wielkiéj pani; trzeci chciał, abym napisał dziełko jakie zaprawne cynizmem, coby kosztem imienia czyjego mogło zaopatrzyć kieszenię moję. Nakoniec jedyna rada, którą znalazłem podobną do wykonania, była mojego synowca trzpiota, którego niedawno w wojsku umieściłem.

Posłuchaj mię, kochany stryju, mówił do mnie. WPana przyjaciel jest w nieszczęściu; trzeba go z niego wydźwignąć. WPan potrzebujesz pieniędzy; trzeba je sobie nabyć. Sam przyjdę jutro do ciebie, kochany stryju, z pewnym jegomością; jestto człowiek wielce obowiązujący. Pan Baltazar zasługuje na imię dobroczyńcy młodzieży. Niemasz nieszczęścia, niemasz toni tak niebezpiecznéj, z którejby on jéj niewyratował. Pieniądze jego są wszystkim na usługi, on jest grzeczny, uczynny, gotowy; nic go w świecie zmięszać niepotrafi. Gdyby nasi ministrowie chcieli go się poradzić, finanse kraju byłyby daleko w lepszym stanie. My jesteśmy w najlepszéj zgodzie z sobą; ja żyję nie myśląc o jutrze, on zaś cały niém jest zajęty; on mi dostarcza pieniędzy, kiedy ich potrzebuję, za to zaś korzysta z moich, jak wezmę pensyą; on żyje z moich procentów, ja z jego kapitałów. Na honor! z pana Baltazara jest wyborny człowiek.

Zawsze byłem tego zdania, iż ze wszystkich przyjemności życia ta, którą za nadto drogo okupić nie można, nabywa się dobrze czynieniem, i że dobry uczynek wart jest niekiedy aby dla niego jaką niedorzeczność popełnić. Powiedziałem przeto śmiejąc się do mojego synowca, aby mi przyprowadził swojego podskarbiego, i wkrótce tak się stało.

Baltazar wzrostu małego, garbaty, miał minę żartobliwie uszczypliwą tak, jak wszyscy jemu podobni. Ludzie upośledzeni od natury zrzędzą wiecznie; umysł ich mści się zwyczajnie za ciało. Widząc się ciągle wystawieni na żarty, muszą się zawsze mieć przeciw nim na ostrożności; tak więc są oni w stanie toczenia wiecznéj podjazdowéj wojny. Po daniu mi do zrozumienia w tonie przeplatanym częścią ironią, a częścią uszanowaniem, jak mocno jest zdziwiony, że człowiek mojego stanu i wieku, i który dawniéj znajdował się w dostatkach, udaje się dziś o pomoc, do takiego jak on biedaka, zaczął mię zapewniać o swéj gorliwości; potém rozwodząc się w długich narzekaniach nad brakiem gotowizy (brakiem, którego ja zapewne więcéj jak on dostrzegłem) wychwalał swoję poczciwość i brał na jéj świadka mojego synowca. Ten prosił go ze zwykłą wojskową otwartością, ażeby skrócił wstęp i zbliżył się do rzeczy. Po skończonéj przemowie zaczęliśmy mówić o interesie. Ja mu krótko powiedziałem, że potrzebuję tysiąc czerwonych złotych.

Oto są pieniądze, odpowiedział Baltazar wyjmując z pularesu tak okrągłego, jak był garb jego, asygnatę. Mocno żałuję, rzecze, że WPan tylko téj drobnostki odemnie żądasz. Mój bankier wyliczy złoto ważne; ukontentowanie zaś jakiego doznaję w zobowiązaniu dla siebie osoby téj godności, sprawia, iż nie żądam więcéj, jak tylko pięć od sta. Sądzę, że rzecz tę znajdziesz WPan bardzo słuszną i sprawiedliwą.

„Słuszną i sprawiedliwą!“ Wykrzyknąłem zdziwiony, niemogąc przyjść z zadumania do siebie. Prawdziwie ja byłem w błędzie. WPan jesteś fe-

ku pochodzącym. Wprawdzie każda ustawa, każdy dekret cesarski, aby stał się prawnym, musi być opatrzony podpisem jednego z ministrów, lecz odpowiedzialność za ten podpis jest przed krajem tylko moralna. Systemat więc obecny i to niebezpieczeństwo przedstawia, że przyzwyczaja do lekceważenia tego rodzaju odpowiedzialności, jako niezwłocznie i materyalnie nie dotykającéj, że osłabia charaktery. Jednym z najważniejszych faktów rządów cesarskich jest bezwątpienia zaprowadzenie zmiany w systemacie handlowym i zawarcie traktatu z Anglią. Dzielę przekonanie tych, którzy po nim w przyszłości korzystnych następstw oczekują. Jednak zataić nie można, iż wielu znalazł on przeciwników, że wiele interesów na szwank naraził, wiele umysłów rozjątrzył. Czyż nie byłoby korzystnem, aby tak ważne postanowienie popartem było solidarnością wszystkich ministrów, kiedy do odpowiedzialności za nie ciało prawodawcze pociąginiętem nie zostało? W tych dniach to jest 16go b. m. uzupełnienie tego traktatu nastąpiło przez wzajemne dwóch stron podpisy. Dziś jutro wymiana ratyfikacyj nastąpi i zaraz po niéj ogłoszenie traktatu. Przy podpisie p. Thouvenel miał rzec żartobliwie: „Nie wiem dokładnie co podpisuję, lecz wiem, że mogłyby zajść okoliczności, w którychbym za ten podpis poszedł na rusztowanie, toby mi tylko w tym razie pociechą było, że nie wstąpiłbym na nie sam jeden — poszedłbyś za mną panie Rouher. (Minister handlu i robót publicznych). Narady nad traktatem tego rodzaju zawrzeć się mającym z Belgią i z Rzeszą niemiecką, to jest z Związkiem celnym rozpoczną się w tych dniach. Na miejsce posiedzeń wyznaczona biblioteka ministerstwa spraw zagranicznych.

Wiadomości z podróży Cesarzowéj Eugenii nadeszłe, są bardzo zaspakajające. Zmiana powietrza i miejsca, wrażenia podróżne, zbawiennie wpłynęły na zdrowie i usposobienie umysłowe Cesarzowéj. W Jorku gdzie dnia 16 b. m. nocowała, zwiedzając starożytną katedrę, poznaną została i doznała przyjęcia pełnego uszanowania. Dnia 17go przybyła do Edynburga, w dniu następnym, w niedzielę po wysłuchaniu mszy, chciała zwiedzić zamek Holy-Rood, lecz w Szkocyi w dzień świąteczny nie znalazłszy pojazdu do najęcia, pieszo po śniegu wybrała się z osobami swego orszaku na godzinną wycieczkę. Przybywszy do zamku, życzyła sobie obejrzeć go wewnątrz, zastała go zamkniętym. Dozorca w niedzielę otworzyć go wzbraniał się. Te wszystkie drobne wypadki podróżne służą za rozrywkę Cesarzowéj. W Edynburgu zabawić miała dni trzy, zkąd ma się udać w gościnę do wiejskiego mieszkania księstwa Hamiltonów.

Londyn 22 listopada.

L. Wybór Lincolna prezydentem Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki wielką radość tu sprawił, jest on bowiem członkiem partyi republikanckiej i abolicyonistą niewoli murzynów, na której ukrócenie Anglia od tylu lat wielkie sumy wykładała. Nie zdoła ukrócić jej zupełnie, ale przynajmniej haniebny ten handel ludzki powstrzyma. Demokratyczna partya, nieprzyjazna mu, wielce się burzy i grozi nawet zerwaniem unii między Stanami południowej czyli niewolniczej a północnej Ameryki. Lecz łatwiejsze pogróżki niż ich wykonanie. Do samobójczego tego zerwania zapewne nieprzyjdzie, jest ono tylko wybuchem zapalczywości porażonej partyi. *Times* także uważa, iż nie należy go się obawiać. Nowy prezydent obejmie swe urzędowanie w marcu.

Gruchnęła wieść o zamiarze hr. Derby usunięcia się od przewodnictwa partyi torysowskiej w parlamencie; powodem ma być słabość zdrowia, a może i znużenia; i wieść ta niezdaje się być płonną, gdyż cały obóz torysów runął w tych dniach do p. D'Israeli na narady, w jakim szeregu i z jakiemi siłami ma odbyć kampanię na przyszłych obradach w parlamencie. Nie od rzeczy więc będzie kiedy tu obliczę moc i siły obu partyj, jak torysowskiej tak liberalnej i na czem każda opiera swe nadzieje.

Poczynam naprzód od whigów jako stronnictwa obecnie u steru rządu będącego. Pierwsi jego mężowie, co od dwóch generacyj przeważny wpływ na losy kraju wywierali, są w większej części na schyłku życia, weterani. Takim jest Palmerston, starzec siedmdziesiąt siedem lat wieku liczący, a John Russell po nim o kilka lat tylko młodszy. Sir James Graham prawie zupełnie się usunął, głos jego rzadko słyszany w Izbie. Sędziwy Lansdowne zachowuje się neutralnie. Brougham niegdyś tak potężny, rzadko zwraca teraz swą wymową uwagę Izby lordów, podobnież Lyndhurst czasami tylko w niej się odzywa. Któż tedy więcej pozostaje, na którymby partya liberalna mogła się opierać? Młodsi ludzie stanu. Lecz generacya ta daleko zostaje za pierwszymi, nie wyrównywa im. Należą do niej Clarendon i Carlisle, lecz tym wiek szronem głowę przypruszył. Shaftesbury znany tak zaszczytnie jako filantrop, nie słynął nigdy jako głęboki przezorny polityk, a i on już podstarzały. Stanley i Argyle, na jakiekolwiek powołani zostaną urzędy, nie mogą pod względem zdolności odgrywać innej jak tylko podrzędną rolę. Oprócz Gladstona nie ma nikogo wydatnie górującego, on jeden może godnie zająć opróżnione miejsce po zmarłym Peelu.

Lecz i na przeciwnej stronie, gdyby hr. Derby miał na pewno zejść ze sceny politycznej, równe zdaje się być ubóstwo talentów w zawodzie politycznym. D'Israeli nie ma tyle powagi, ile wymowy; hr. Derby był główną jego podporą, radą i najczęściej hamulcem, zgoła tem wszystkiem, czem książę Bedford jest dla lorda John Russella. I bezwątpienia D'Israeli, który jako pisarz był wykładaczem azyatyckich misteryj, i z radykała i whiga zawerbował się do torysów, potrzebował w taktyce parlamentowej koniecznie czyjegoś hamulca i przewódzcy. Dla tego Benjamin D'Israeli, jak go ktoś trafnie zdefiniował, był zajmował posadę sierżanta w obozie torysów. Cała ich czynna siła, jak dotąd polegała na lordzie Malmesbury i Pakintonie i to bez wielkich rezultatów. Bulwer Lytton, który z obozu whigowskiego do nich przeszedł, ledwie raz w rok dał się słyszeć z jaką romantyczną przemową. Pozostaje im jeszcze wodwodzie lord John Manners, p. Bentinck i lord R. Montegu politycy może w zarodzie, lecz dotąd nic albo mało dali się poznać z praktycznego talentu. Pomiędzy nimi Bentinck przecie, zdaniem swojej partyi uważany jako wyrównywający D'Israelemu. Ale ważąc ich wszystkich razem i każdego z osobna, niepodobnem jest do wiary, aby po utracie hr. Derby, zdołali silną opozycyę utworzyć, a mniej jeszcze skład nowego rządu. Dla tego whigowski teraźniejszy gabinet nie ma się czego z ich strony lękać. Zwycięztwa w Izbach nie odnoszą się bez silnych i przeważnych dowódzców, a whigowie takich mają. Napomykam o tem, abyście zawczasu wiedzieli, jakie siły z obu stron w przyszłym parlamencie przeciw sobie występować będą i jakie z ich ścierania się i walki muszą wyniknąć następstwa.

Cesarzowa Eugenia odbywa incognito podróż, choć już znana jest wszędzie. W przejeździe przez Jork zwiedziła tameczny wspaniały kościół katedralny, gdzie blisko półtory godziny bawiła. Przybywszy do Edinburga zwiedziła Holy-Rood, pałac dawnych królów szkockich, niegdyś mieszkanie nieszczęśliwej Maryi Stuart, następnie dom Jana Knor prezbiteryańskiego reformatora, dawny zamek, koszary i inne ciekawości malowniczych okolic tego starożytnego grodu Szkocyi. Trzy dni na tem jej zeszło. Następnie miała ułożyć sobie wycieczkę, aby widzieć zamek dawny Lochleven na jeziorze Katrine, gdzie Marya Stuart była więzioną. W Hamilton pałacu księstwa Hamiltonów miał we wtorek być dany wielki bal na jej przyjęcie. Ale czy Cesarzowa była na nim, nie wiemy. Wszędzie przyjmowano ją z grzecznością i uszanowaniem, powiem nawet, że z niejakim zapałem, Szkoci bowiem, iż rodowód swój wywodzi ze Szkocyi, uważają za swą rodaczkę, należącą do klanu Kirkpatryków, jak o tem samem rozpisaliście się w waszym *Dodatku*.

Weszło teraz w zwyczaj uzbrajanie morza w okręty pancerne. Francya szczyci się ze swojego pancernego „Gloire", Anglia ze swego „Warrior", wiele innych tego rodzaju statków nakazano w obu krajach budować. W. książę Michał nim opuścił Anglię, za pozwoleniem otrzymanem od rządu oglądał budowę ostatniego z świtą kilku jenerałów rosyjskich, jak się dopiero okazuje w celu wzniesienia marynarki rosyjskiej statkami podobnej budowy. Zrobiono układ, aby takowy okręt zbudowano dla Rosyi w dokach angielskich na Tamizie, a admirał Paniutyn zebrawszy rysunki i modele do niego, odjechał przed kilkoma tygodniami do Petersburga, aby przedłożyć je rządowi do potwierdzenia. Niedawno zbudowany był tu wielki wojenny okręt śrubowy dla Rosyi, i spuszczono go już z warsztatów. Nazwisko jego „Hajdamak". Zastanawiają też marynarzy statki żelazne nowego wynalazku budowane we Francyi, płaskie w kształcie żółwia i dla tego zwane *tortoise*, jednodziałowe z silnemi dla artylerzystów ochronami. Od tych statków kule się mają odbijać czyli raczej rykoszować bez najmniejszej dla nich szkody.

Rzym 17 listopada.

Wczoraj w południe Ojciec Śty oddał wizytę królowej Maryi Krystynie w jej pałacu na *quattro Fontane*. Królowa zeszła na sam dół schodów, by przyjąć Jego Świątobliwość, a potem oprowadzała go po całym świeżo ukończonym pałacu. Papież przy tej sposobności poświęcił własną ręką kaplicę królowej. Przepych, z jakim pałac jest umeblowany, przechodzi wszelkie pojęcie; pobyt Maryi Krystyny w Rzymie przypomina pobyt innej Krystyny, królowej także, Krystyny Szwedzkiej.

La Patrie, a za nią *le Nord* w n. 313 podał mniemaną rozmowę między Ojcem Świętym a jenerałem Lamoriciérem. Rozmowę tę *Giornale di Roma* odwołał wczoraj w urzędowej swojej części jako fałszywą. Papież z własnej szkatuły ustanowił na wieczne czasy przy *Scala Santa* (schody Piłata) kapelanię dla codziennego nabożeństwa za dusze poległych w ostatniej wojnie.

Wiadomość jaką podałem w przeszłym liście, o wkroczeniu Piemontczyków do Terracina jest prawdziwą. Weszło ich dwa tysiące. Załogi francuzkiej w tem mieście nie było. Z przeciwnej strony, od granic Toskanii, znaczny korpus piemoncki zbiera się także; mówiono wczoraj, iż przednia straż jego przeszła już granicę rzymską i posunęła się do Aquapendente. Korpus ten zająłby Viterbo, o którego opuszczeniu przez Francuzów w skutek adresu mieszkańców do Cesarza Francuzów, coraz bardziej słychać. Liweranci wojska francuzkiego otrzymali rozkaz dostarczenia tylko połowy prowiantów, których niedawno dostawę im polecono. Ztąd mnóstwo naturalnie krąży pogłosek o stanowczem opuszczeniu Rzymu przez Francuzów, czemu jednak wielu niedowierza. Większe atoli coraz naprężenie stosunków objawia się między Watykanem a gabinetem tuleryjskim. Zobopólnie nie tają wielkiej niechęci. Słychać także o nowych rozporządzeniach Cesarza ograniczających wolność episkopatu francuzkiego. Czy tak jest, prędzej się od nas dowiecie. Rzym z swojej strony miałby zamiar ogłoszenia drukiem korrespondencyi Piusa IX z Napoleonem III. *Giornale di Roma* drukuje czyli raczej przedrukowuje z zagranicznych gazet artykuły dość ostre o Cesarzu. Raport Lamoricièra zawierał także jak wiecie wcale niepochlebną dla Cesarza wzmiankę, tam gdzie nadmienia o wieściach z obozu Cialdiniego przez mieszkańców Ankony przyniesionych. W każdym jednakowoż razie to pewna, iż Papież przychylił się stanowczo do zdania osób, które mu pozostać doradzały i że bądź co bądź pozostać w Rzymie pragnie aż do wiosny. Kardynał Antonelli wiele się także do tego przyczynił. Sprostować mi wypada również wieść podaną przez jednego z waszych korespondentów paryskich, jakoby Monsignor Mèrode nalegał o wyjazd Papieża. Monsignor Mèrode pragnie owszem Papieża zatrzymać, skrzętnie się zajmuje reorganizacyą części wojska, i wielkie pokłada nadzieje w r. 1861. Jest on teraz trochę cierpiącym. Z resztą tutaj jak podobno wszędzie, pełno domysłów. Jedni przewidują rosyjsko-francuzkie przymierze i temu po części przypisują, że sprawa Bułgarów nie została przez Francyę energicznie popartą. Inni znów utrzymują, że Francya w razie gdyby na wiosnę do wojny przyszło, z założonemi patrzeć będzie rękoma, aby w końcu wrócić do programatu Villafranca. Włosi zaś po większej części nie liczą na pomoc Francyi w przyszłej wojnie i powtarzają często gęsto: *Italia fara da se.* Powiadają, że teraz to nie są czasy Karola Alberta; że rachować mogą wiele na mieszkańców, więcej jeszcze na Cialdiniego i czterykroć sto tysięcy wojska które na wiosnę mieć będą, najwięcej zaś na Garibaldego.

Wszystkie dzienniki włoskie zajęte są teraz kwestyą stolicy. Senator Mateucci ogłosił był w *Le Nord* artykuł dowodzący, iż Turyn powinien zostać stolicą nowéj Italii. Cała prasa włoska oburzyła się przeciwko podobnemu projektowi. Bianchi-Giovini w *Unione* rozwija teraz to pytanie w długim szeregu artykułów; dowodzi on, iż Rzym i li tylko Rzym może sobie rościć prawo do takiego zaszczytu. Z Turynem centralizacya jest niepodobną. *Unità italiana* narzeka, iż król przyjął plebiscit Obojga Sycylii, ale nie obiecał wcale w manifeście swoim, iż zachowa Italię jedną i niepodzielną. Gdyby zaś Francya pozostać chciała w Rzymie, w tém wiecznem mieście, bez którego Włochy będą zawsze ciałem bez głowy, kto zaręczy, iż się Wiktor Emanuel temu oprze? Słowem niespokojność największa względem Rzymu i obawa ogólna o niego są najwybitniejszym w téj chwili symptomatem ogólnego usposobienia włoskiéj prasy.

Piemont zaś stara się wciąż o tranzakcye w Watykanie przez kilku prałatów, doradza zwołanie soboru. O ile jednak sądzić można, wszystkie te zabiegi bezowocnemi zostaną. Mówiono tu nawet o przybyciu hr. Morny z misyą, a jak niektórzy sądzą z *ultimatum*. Rzecz to niepewna, ale choćby i tak było, na nicby się podobno nie zdało. Papież może wszystko utracić, ale nigdy nie zgodzi się na dobrowolne ustąpienie jednéj piędzi ziemi, jednéj prerogatywy Papieżom służącéj; ani Pius IX ani żaden z jego następców nie przystanie na to, aby zasiadać w Watykanie obok Króla włoskiego zasiadającego w Kwirynale. Wszelka nadzieja tranzakcyi jest i będzie tylko złudzeniem. Jeżeli Francuzi Rzym przed wiosną opuszczą, a Piemontczycy wnijdą, natedy Papież z Rzymu wyjedzie, i Stolica Apostolska przeniesiona będzie na czas jakiś za granicę, jak niegdyś było, gdy Papieże mieszkali w Awinionie. Takie jest zdanie opinii bezstronnéj.

Dziennikarstwo włoskie rozwija się przytém gorączkowo i zadziwia niesłychaną ilością pojawiających się codzień nowych organów. Są w niém pisarze znakomitego talentu, i tak Guerrazzi został stałym współpracownikiem dziennika *Diritto* i będzie wyłącznie dla niego pisywał. Dziennikarze włoscy są doskonale płatni i tysiące zarabiają. Korespondenci po rozlicznych miastach półwyspu bawiący (nie mówię już o zagranicznych) pobierają po kilkaset franków miesięcznie. Dumas w Neapolu wielki robi majątek na swojém *Indipendente*. Wiecie, że Garibaldi mianował był Dumasa zawiadowcą pompejańskich wykopalisk. Owóż Farini odmówił pensyj mianowanym przez Dumasa urzędnikom, którzy chcą teraz, aby im romansopisarz z własnéj zapłacił kieszeni. *Inde irae.* To też trzeba widzieć, jak *Indipendente* prawdziwą kampanię przeciw Fariniemu rozpoczyna. Przypomina on słynny dereniowy syrop przez p. Fariniego niegdyś wymyślony i zaleca go chłopom neapolitańskim ukąszonym od Tarantuli. Koncept płaski, przywodzę go tu tylko na dowód, jakiéj wolności druku używają neapolitańskie dzienniki, skoro tak o namiestniku królewskim pisać można, a oraz jak téj swobody nadużywają.

O Neapolu zresztą i o Gaecie nie piszę, bo wiem, że mnie nietylko telegramy ale nawet dzienniki w téj mierze wyprzedzają.

Kraków 27 listopada. Drugie posiedzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia otworzył dzisiaj o godzinie 10téj rano prezes ogólnego zebrania p. Leon Gołaszewski, wzywając zgromadzonych, aby przystąpili do wyboru osób do władz Towarzystwa. Według porządku dziennego miano obrać naprzód prezesa i wiceprezesa Towarzystwa, następnie Radę Nadzorczą, wkońcu Dyrekcyę; lecz p. Kozłowski stawił wniosek, aby zgromadzenie odstąpiło od porządku dziennego i głosowało najprzód w celu wybrania Dyrektorów, następnie dopiero prezesa i wiceprezesa a w końcu Rady Nadzorczéj. Na poparcie tego wniosku przytaczał, iż Dyrekcya jest władzą wykonawczą Towarzystwa, gdy prezes i wiceprezes oraz Rada Nadzorcza władzą kontrolującą; osoby przeto przyjmujące kontrolę czyli wybrane do tych władz kontrolujących, muszą wiedzieć poprzednio kogo mają kontrolować, ażeby powierzone sobie urzędowanie przyjąć mogły. Wniosek ten oddany pod głosowanie przyjęty został większością głosów. W skutku tego zgromadzenie przystąpiło natychmiast do głosowania dla wyboru dwóch Dyrektorów to jest naczelnego i drugiego. Głosowanie bylo tajemnem: każdy przywołany składał swe pismienne wotum do urny.

---

niksem. Jakto? nawet procentu kupieckiego nie wymagasz odemnie?

Ależ wstrzymaj się stryjaszku, odpowiedział śmiejąc się mój synowiec. WPan ambarasujesz pochwałami wspaniałego Baltazara; on nieżąda więcej jak pięć od sta, ale pięć na miesiąc.

Na te słowa zmieszany moim błędem roześmiałem się. „Jegomość jest nadto sprawiedliwy — odpowie Baltazar, ażeby mógł to rozumieć inaczej. Czasy są tak ciężkie! Ludzi tak wiele nieszczęśliwych! Jakżebym mógł zaspakajać moję skłonność do pomagania im w potrzebie, gdyby zysk nie wspierał gorliwości mojej i niepomnażał środków, jakie im dostarcza mój szczupły majątek? Weź WPan pieniądze; ręczę, że nigdzie ich nieznajdziesz pod lepszemi warunkami. Teraz stają się one codziennie rzadsze, bo wszyscy ich potrzebują; nawet kto chce mieć dobre imię, rozum, przyjaźń, miłość, potrzebuje pieniędzy. Wkrótce może ich zupełnie zabraknie, pomnąc na te wszystkie talenta, łaski i różnego rodzaju zasługi, które się zamawiają, pożyczają i kupują."

„WPan rozumujesz jak drugi Seneka — przerwałem mu zniecierpliwiony. Niewypowiedzianie jestem szczęśliwy, że mam ukontentowanie słuchać filozofa lichwiarza.

„Filozofa? Nie każdy nim jest, kto chce, ale lichwiarza? Pocóż mi WPan dajesz to znienawidzone nazwisko? wszakże cały świat stoi, że tak powiem, na lichwie."

Nierozumiem tego kochany panie; ta zgadka jest trochę zawiła na moje pojęcie.

„Bynajmniej, ja rozwiążę ją WPanu kilkoma słowami. I tak: prawdą jest dowiedzioną i powszechnie uznaną, że nic się niedzieje daremnie na tym świecie; wszystko się sprzedaje, wszystko się pożycza na wielki procent. Ziemia sprzedaje człowiekowi swoje żniwa za cenę jego potu i pracy. Życie nasze nie jest darem nieba; ono jest tak krótkie, iż się nam wydaje być tylko pożyczone; a jeżeli człowiek pozwoli sobie czego w niem zawiele, mówią, że tam gdzieś nisko każą mu zato z lichwą odpokutować. — Dusza nasza nie zdaje się być zupełnym darem naszym; gdyż jeśli nas kto chce uwiadomić o zgonie czyim, mówi powszechnie, że oddał ducha Bogu.

„Sprawiedliwość, która jest zapewne bardzo piękną rzeczą, mówią, że się w wielu krajach gotówką nabywa. Bogacze, te ulubione dzieci szczęścia, którym my go zazdrościmy, rozumiejąc, że im los wszystkiego już udzielił, kiedy im nadał majątek, niechaj powiedzą, co on ich kosztuje. Przyznasz WPan sam, co już jakiś uczony słusznie powiedział, że fortuna sprzedaje, ale nie rozdaje swoje dary. Nic bardziej mojem zdaniem niepowinnoby taniej się udzielać, jak rada; ta właściwie sama nic nie kosztuje i często nic nie warta; a patrz WPan na wszystkich radców i adwokatów różnego stopnia i nazwiska, jak dobrze są płatni. Ze wszystkich lichwiarzów pochlebcy zyskują najwięcej. Jeżeli wielkim panom braknie na cnocie, oni zaraz jéj użyczają; za co bywają sowicie wynagrodzeni.

„Prawda, ta najuboższa z cnót wszystkich, bo całkiem naga, nie jestże zmuszona pożyczać zasłony od bajki? Bez niej nicby więcej prócz prześladowania i niełaski dla siebie niezyskała. Wszystwo aż do imienia daje się teraz na wielki procent, i nie jeden, który liczy krocie na papierze, albo zadziwia mową z trybuny, nadyma się cudzą własnością. Idź WPan dalej do sklepów mody i pytaj ich właścicielek, komu są winne swoje domy i majątki, jeżeli nie tym wdziękom, co pożyczają naszym paniom, którym natura zapomniała ich udzielić. — Nawet sama płeć piękna nie takby bardzo, jak mówią, kochała, gdyby nieznajdowała w tem pewnego procentu dla siebie. Nakoniec ponieważ WPan wmięszałeś mię do liczby filozofów, dla tego kończę argumenta moje ich językiem: Nihil Dii dedere sine magno labore."

Zbudowany taką mową przyjąłem asygnatę, dodaje hrabia Segur; pobiegłem do mojego przyjaciela i wybawiłem go z nieszczęścia. Prawda, że to mię drogo kosztowało, ale on został szczęśliwy. Szczęście jego i wdzięczność wypłaciły mi się z lichwą, lichwą najsłodszą ze wszystkich, a tak rzadką pomiędzy nami.

Po złożeniu wotów przez wszystkich członków, komisya wyznaczona na pierwszem zgromadzeniu do ich obliczenia, zajęła się swem zadaniem. Gdy zaś postanowiono dopóty nie przystąpić do wybierania dalej innych urzędników i władz Towarzystwa, dopóki rezultat z wotowania na pierwszych nie zostanie ogłoszony, przeto podczas gdy komisya zajęta była obliczeniem głosów, Zgromadzeniu przedłożono wnioski zmierzające do rozszerzenia atrybucyj władz Towarzystwa na czas przechodni; słowem zmierzające sformować ustawę przechodnią.

Wniosek pierwszy brzmiał: „Zgromadzenie Ogólne obecne upoważnia Radę Nadzorczą, aby na rok pierwszy postanowiła sama etat tymczasowy wszystkich urzędników Towarzystwa.“ Przedstawiający ten wniosek motywowali go jak następuje: Etat urzędników Towarzystwa nie może być obecnemu Zgromadzeniu Ogólnemu przedstawiony do zatwierdzenia dla tego, że: 1) Nie może być naprzód znana rozległość czynności jakie w pierwszym roku Dyrekcya podejmować będzie, oraz, ile właściwie w tym roku uczynią owe 15% ogólnego dochodu, dozwolone statutem na wydatki administracyi. 2) Nie wypada przedwstępnie stanowić o urządzeniu biór i etat dla nich przeznaczać, ale raczej słuszną jest rzeczą zastósować do potrzeby jaka się w ciągu organizacyi okaże. Dopiero po zaprowadzeniu regulaminu i rozkładu zatrudnień można będzie do nich zastósować liczbę i wynagrodzenie urzędników. 3) W pierwszym roku zachodzić będą, oprócz płacy urzędników, liczne inne wydatki na urządzenie biór itd.; płace więc miarkowane być muszą według możności i tymczasowemi tylko zostaćby powinny. Wniosek ten przyjęty został bez dyskusyi prawie jednomyślnością.

Następnie wiceprezes hr. Henryk Wodzicki przewodniczący dalszym obradom, odczytał drugi wniosek, stawiany przez hr. Adama Potockiego, a poparty przez wielu członków.

„Zebranie Ogólne, przewidując w pierwszych początkach istnienia Towarzystwa możebny brak funduszów, tak dla pokrycia bieżących wydatków, jak dla wypłacenia wynagrodzeń za zdarzyć się mogące szkody ogniowe, upoważnia na ten pierwszy rok Radę Nadzorczą zaciągać w swem zastępstwie pieniężne pożyczki na rzecz i imie samego Towarzystwa, bądź to od prywatnych, bądź w zakładach kredytowych i wchodzić z takowemi w układy o kredyta.“

Stawiający ten ważny wniosek, motywowali go jak następuje: Zważając, iż od pierwszéj chwili rozpoczęcia czynności Towarzystwa ogniowego potrzebny jest zasób pieniężny, tak dla pokrycia bieżących wydatków, jak dla wynagrodzenia zaraz w pierwszych czasach zdarzyć się mogących szkód ogniowych; zważając daléj, że na wstępie zebrane składki prawdopodobnie okażą się być niedostatecznemi, a to: 1) z powodu: iż z téj liczby podpisanych część tylko jedna przystąpi zaraz w pierwszych chwilach rozpoczęcia czynności do wzajemnego zabezpieczenia, liczniejsi zaś to uczynią po upływie poprzednio przyjętych zobowiązań względem innych Towarzystw ogniowych, i wtedy dopiero złożą należące się według statutów składki; powtóre z powodu zupełnego w początkach braku funduszu rezerwowego; zważając nakoniec, że wrazie przewidzieć się dającéj potrzeby uzupełnienia brakujących funduszów za pomocą pożyczki, jasne i dobitne upoważnienie do takiéj czynności dane Zarządowi Towarzystwa ułatwi wszelką tranzakcyę tego rodzaju, i skutecznie wpłynie na zniżenie stopy procentowéj.

Nad wnioskiem tym zawiązała się krótka dyskusya. P. Konopka żądał oznaczenia sumy, do której zaciągnienia Zgromadzenie dałoby Radzie Nadzorczej upoważnienie. P. Stanisław Mieroszewski chciał, aby oznaczono maksimum sumy jaka może być zaciągnięta. Na to odpowiadali: hr. Jan Załuski, iż wysokości potrzebnej pożyczki oznaczyć naprzód trudno, a p. Sroczyński, iż gdy Rada Nadzorcza posiadać będzie zaufanie Zgromadzenia i samo Zgromadzenie zastępować, przeto byłoby nieloicznèm, nie ufać jej w tej mierze i ograniczać możność jej działania. Po tej krótkiej rozprawie, wniosek został przyjęty i w ustawę zmieniony.

Następnie przyjęto bez dyskusyi wnioski trzeci i czwarty, brzmiące: „Zgromadzenie upoważnia Radę Nadzorczą na rok pierwszy do urządzenia i umieszczenia kasy Towarzystwa w sposób najwłaściwszy, z uwzględnieniem jednakże ile możności bezpieczeństwa, korzyści i dogodności Towarzystwa.“ Oraz: „Rada Nadzorcza rachunki z wydatków na koszta przygotowawcze z allegatami i kwitami od Komitetu Założycieli odbierze, takowe sprawdzi i na budżecie ogólnym jako wydatek nadzwyczajny w celu zwrocenia ich umieści.“ W motywowaniu tego ostatniego wniosku wspomniano, iż koszta te wynoszą około 3000 złr.

Nakoniec p. Mieczysław Darowski stawił wniosek poparty przez wielu członków a tyczący się kontr-asekuracyi, wniosek następującéj osnowy:

Zgromadzenie Ogólne w lutym b. r. orzekło, aby nieograniczając wartości przedmiotu do ubezpieczenia podanego, jak to chciał § 8 pierwotnego projektu Statutów, dozwolić Dyrekcyi Towarzystwa dzielić niebezpieczeństwo przez kontrasekurowanie w innych Zakładach ubezpieczających, a czyto jeżeli uzna grożące większe niebezpieczeństwo dla Towarzystwa, czy to z powodu nagromadzonéj w jedno miejsce znacznéj wartości, czy z innych powodów.

Gdy w statucie żadnej nie ma wzmianki, aby Dyrekcyi wolno było używać tego środka używanego przez wszystkie Towarzystwa Ubezpieczeń,— zważając, że przez taką wzmiankę otrzymanie przeciwubezpieczenia od obcego Towarzystwa ułatwionem będzie, — zważając także, iż w rachunkach rocznych rachunek z kontrasekuracyi znajdować się musi, wnosiemy: Aby Zgromadzenie ogólne uchwaliło dodatek do § 100 Statutu w osnowie następującej: „Dyrekcyi wolno jest w razach kiedy uzna tego potrzebę, dzielić niebezpieczeństwo ubezpieczeń, tojest przedmioty przez siebie ubezpieczone w innych zakładach kontrasekurować.“

Po przyjęciu tego wniosku, sesyą zawieszono, aż dopóki komisya obliczająca wota, nie ukończy swej pracy i nie orzeknie jaki był rezultat głosowania na dwóch pierwszych dyrektorów.

Następnie o godzinie 5 popołudniu prezes p. Gołaszewski otworzył zawieszone posiedzenie, a w imieniu komisyi obliczającej wota odczytał jej sprawozdanie p. Leonard Wężyk. Według niego, ogólna liczba głosujących, wraz z wotami przysłanemi na piśmie do komitetu, była 428, większość przeto jakiej statut wymaga aby wybór był prawomocnym, jest 215. Żaden z obieranych czyli to na dyrektora pierwszego, czyto na dyrektora drugiego, nie otrzymał większości absolutniej. Najwięcej głosów mieli, na dyrektora pierwszego: p. Franciszek Trzecieski 188, hr. Henryk Wodzicki 162; na dyrektora drugiego hr. Jan Załuski 161, p. Władysław Biesiadecki 153; reszta głosów rozproszyła się między kilkunastu kandytatów. Według statutu powinno nastąpić powtórne wotowanie między dwoma kandytatami najwięcej głosów mającymi.

Po ogłoszeniu tego rezultatu wotowania, wystąpił p. Franciszek Trzecieski, oświadczając, iż kandydatury się zrzeka. Takie samo oświadczenie uczynił hr. Henryk Wodzicki, przedstawiając, iż w tak trudnych okolicznościach nie można przyjmować tak ważnych obowiązków nie czując się popartym przeważną większością. W odpowiedzi obydwom zabrał głos p. Barszczewicz, iż nie mają prawa zrzekać się kandydatury i wzywa aby przystąpiono do powtórnego oboru. Następnie przemówił hr. Adam Potocki zgadzając się z p. Barszczewiczem, iż p. Franciszek Trzecieski nie ma prawa zrzekać się kandydatury, lecz przedstawiał powody dla których może od takowej odstąpić hr. Henryk Wodzicki. Tu zabrał głos ks. Adam Sapieha, dowodząc, iż żaden nie może się zrzekać tego na co jeszcze obranym nie został, gdyż żaden nie otrzymał większości absolntnéj, i stawił wniosek, ażeby Zgromadzenie wotowało powtórnie na dyrektorów. Nakoniec po krótkiém przemówieniu p. Leona Chrzanowskiego, iż cała ta dyskusya a nawet i wiosek są zbyteczne, gdyż ustewa Towarzystwa orzekła w art. 89, że „gdyby przy wyborach nie osiągnięto bezwzględnéj większości głosów, natenczas mają obecni członkowie uskutecznić wybór ściślejszy między temi dwoma osobami które największą ilość głosów uzyskały, — przystąpiono do powtórnego wotowania stósownie do powyższéj wspomnionego paragrafu.

Po obliczeniu głosów przez komisye do tego wyznaczone, ogłoszono o godzinie 8méj wieczór rezultat powtórnego głosowania, na mocy którego bezwzględną większością obrany został naczelnym Dyrektorem Henryk hr. Wodzicki, a drugim dyrektorem p. Władysław Biesiadecki.

Wiedeń 26 listopada. Za parę dni jak mniemają, N. Pani stanie już w Maderze, jeśli nie zatrzyma się po drodze w Lizbonie, lub jeśli niepogoda nie przedłuży podróży. W piątek w czasie wylądowania w Plymouht morze było burżliwe i deszcz padał. Poseł austryacki hr. Apponyi, który świeżo powrócił do Londynu, przybył wraz z sekretarzem poselstwa hr. Wimpffen dla powitania N. Pani. Pobyt Cesarzowej w Antwerpii dał powód do rozpraw w izbie deputowanych belgijskiej. Na posiedzeniu tej izby w dniu 23 b. m. hr. Villain XIIII wspomniał, że w nieurzędowej częci *Monitora Belgijskiego* stała wzmianka, iż księżna Brabancka i hrabia Flandryi ugięli przed Cesarzową kolano, całując ją w rękę. Minister spraw zagranicznych powinien zasiągnąć w zamku wiadomości, a jeżeli jak się mówca spodziewa, nie było tego uklęknięcia, żeby urzędownie temu zaprzeczono. Zwyczaj to niemiecki, którego żaden z członków belgijskiej rodziny królewskiej niemógł i niepowinien był się trzymać, bo oprócz głowy kościoła, przed żadnym obcym panującym nie klęka się. Rosprawy nad tym przedmiotem były bardzo żarliwe. P. Vrière minister spraw zagranicznych odpowiedział, że niechce wchodzić w to co było rzeczą prywatną i co się na pokojach królewskich działo w kole familijnem.

— *N. Nachr.* zamieszczają następujący list z Pragi z d. 24 b. m.: „Zbierają tu właśnie podpisy do petycyi, aby uzyskać stanowcze i trwałe zaprowadzenie po szkołach elementarnych, niższych i wyższych języka czeskiego, którego prawa w ostatnich latach 10ciu lubo istniały, lecz wszędzie straszliwie okrawanemi były, a po części zupełnie prawa te zniknęły. Po zebraniu wszystkich podpisów, kilka osób znakomitszych ma się udać do Wiednia dla wręczenia petycyi i poparcia jéj. Dziś ciągle był w ruchu telegraf między Wiedniem a Pragą z powodu na odstawkę przeznaczonych urzędników sądowych w Węgrzech. Zapytano naprzód z Wiednia, czy nie będzie tu potrzeba niektórych z nich; na odpowiedź odmówną nadeszła druga depesza, iż koniecznie należy tu umieścić tych urzędników; na co wysłano odpowiedź że to jest niepodobném; dopiero na trzecią depeszę, która mówiła, iż urzędnicy owi muszą tu znaleść miejsce, prezes sądu krajowego oddał posadę swoją do dyspozycyi, aby przynajmniéj jeden z tych urzędników mógł wrócić do własnego kraju. Smutny to obraz, gdy cały naród z urzędowania robi rzemiosło!“

— *Donau Ztg* zaprzecza wieści, jakoby rada gminna miasta Wiednia zaniosła prośbę o zarządzenie wyborów uzupełniających. Zapewnia ona zarazem, że przedmiot ten ani wprost ani pośrednio nie był w radzie miejskiéj dotknięty.

— Donieśliśmy niedawno temu, że na kolei południowéj zarządzono, aby na niektórych stacyach trzymano większe zapasy żywności i napojów dla wojska. Dzienniki wiedeńskie piszą teraz, że w Gradcu wystawiono już w tym celu w dwercu kolei budy z zapasami różnych wiktuałów i napojów.

— Rada gminna miasta Preszburga uchwaliła w d. 24 złożyć urzędowanie swoje. *N. Nachr.* piszą z tego powodu w liście z Preszburga, iż przed kilkoma dniami krążyło w tamecznym magistracie wezwanie po węgiersku napisane, żądające, aby magistrat i rada gminna rezygnowały, albowiem członkowie ich nie byli wybrani przez obywateli jak to dawna konstytucya przepisuje, lecz zamianowani są przez rząd.

— Baron Bach minister pełnomocny austryacki w Rzymie, spodziewany był dzisiaj w Wiedniu jak o tém pisze *Presse;* zaś berlińska *Börsen Ztg* utrzymuje, że bar. Bach prosił o odwołanie z Rzymu.

— Radzca dworu Zsedenyi, którego imię znaném jest z zeszłorocznego procesu koszyckiego, był w czasie rewolucyi węgierskiéj liczonym do partyi austryackiéj. W r. z. oparł się on nadanéj kościołowi protestanckiemu w Węgrzech ustawie i zaprzeczył rządowi prawa zaprowadzania nowéj organizacyi kościelnéj, za co skazany był na więzienie i utratę urzędu. Następnie uwolniony będąc z więzienia i odzyskawszy rangę swoją, był przez chwilę jednym z najpopularniejszych ludzi w Węgrzech. Gdy jednak obecnie przyszło do zmiany stanu rzeczy w Węgrzech, Zsedenyi znalazł się w sprzeczności z partyą konstytucyjną, albowiem takowa uznaje prawomocność uchwał sejmu węgierskiego aż do ogłoszenia oderwania się Węgier, zaś Zsedenyi liczy się do partyi legalnéj, która tak daleko nie idzie. Zarzuca on w *Pesti Naplo* z 22go b. m. tak ministrom austryackim jak i węgierskim w r. 1848 mnóstwo kroków nieprawnych. Na to odpowiedział nazajutrz Deak, węgierski minister sprawiedliwości z r. 1848, broniąc nie osoby swojéj, lecz legalności postępowania ministeryum węgierskiego. Nie dziwiłby go zarzut Zsedenego, gdyż przez długie lata jeden i drugi stali na przeciwnych końcach stołu prawodawczego, lecz że zarzut ten oskarża ministeryum węgierskie, które było odpowiedzialném, o przekroczenie praw, a przeto o złamanie przysięgi na wierność prawom i ojczyznie złożonéj. Deak mówi, że nie ministeryum węgierskie zniweczyło prawa r. 1848, że owszem broniło ono takowych przeciw knowaniom i przemocy dopóty, póki wypadki, których dziś w całości odświeżać nie podobna, nie wytrąciły mu z rąk władzy. Na ogółowe zarzuty nie można szczegółowo odpowiadać. W tym duchu jest napisaną odpowiedź Deaka, a bar. Eötvös minister ówczesny oświecenia, podobnąż napisał odpowiedź.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 listopada. Dzisiaj również jak wczoraj, w przerwie drugiego walnego posiedzenia Towarzystwa ogniowego, członkowie tegoż zgromadzili się na wspólny obiad. Za jednym stołem zasiadło przeszło 140 obywateli z różnych stron kraju. Pierwszy toast wzniósł wice-prezes zebrania hr. Henryk Wodzicki; toast staropolski „Kochajmy się!“ przedstawiając, że dzisiaj pierwszą powinnością u nas jest jedność i zgoda, że między nami nie powinno być żadnych stronnictw. Następnie prezes Zgromadzenia p. Leon Gołaszewski wzniósł zdrowie komitetu założycieli Towarzystwa, a mianowicie hr. Henryka Wodzickiego, Franciszka Trzecieskiego i barona Karola Larissa, którzy nie żałowali pracy i trudów w celu ukonstytuowania Towarzystwa. Trzeci toast wniósł p. Franciszek Trzecieski na cześć komisyi redakcyjnéj, któréj Towarzystwo zawdzięcza poprawę statutów. Wkońcu hr. Leon Skorupka przedstawiwszy, że pito już zdrowie przeszłości Towarzystwa w osobie jego założycieli, wniósł toast na cześć przyszłości i nadziei.

— W chwili, gdy Cesarzowa Eugenia zapewne już przebywa w Hamilton-Palace, pozwólcie — pisze korespondent pewien do *Gazety nowopruskiej* — przytoczyć nieco z pamięci o położeniu i skarbach historycznych tego pięknego pałacu. Hamilton-Palace leży niemal tuż pod miasteczkiem Hamilton, między tem ostatniem a rzeką Clyde. Cała okolica jest równie zajmująca pięknością widoków jak i wspomnieniami historycznemi. Bothwel-Castle, stary zamek Douglasów, gdzie sławna ta rodzina lubiła bawić, zaledwie o pół godziny drogi oddalony jest od Hamilton-Palace, a udając się tam przechodzi się przez most Bothwella na rzece Clyde, gdzie książę Monmouth, a pod nim jako drugi dowódzca, Graham z Claverhouse, hrabia Dundee, zniszczył prezbiteryanów szkockich. Walter Scott, w swoim romansie „*Old Mortality*“ dał sławny obraz tej bitwy. Ale wróćmy do Hamilton-Palace. Zrzekam się opisu plastycznego tej pięknej budowy i nie powiodę czytelników przez sale i kurytarze, izby jadalne i gościnne, biblioteki i galerye; na to niepozwala mi zwykły zakrój listu. Wyliczam po prostu to, co pałac zawiera w sobie godnego widzenia i rozpoczynam od najnowszej rzeczy. Jest to okrągły, bogato złocony, malowaniami zdobny stół z porcelany sewrskiej, dar Cesarzowej Eugenii z r. 1853, a którego krawędź złocona taki nosi napis: „Offert à Madame la Duchesse de Hamilton par Sa Majesté L'Imperatrice Eugenie.“ Szczególniej obfituje Hamilton-Palace w historycznością lub sztuką słynne torbeczki, skrzyneczki, puzderka, kałamarze itp. Zdaje się, iż oddawna zbierano tu takie rzeczy, jak zbierają gdzieindziej tabakierki. Jedno z takich puzderek jest z malachitu, inne z mozajkowych obrazków, trzecie znów gemmami i drogiemi kamieniami wyłożone, a każde z tych trzech warte jest 15,000 funtów (150,000 złr.).

Zatrzymajmy się raczej jednak przy przedmiotach historycznej wartości: podróżna szkatułka Napoleona I, złote puzderko (darowane przez Cesarza Mikołaja) i pudełko na kosztowności Maryi Stuart. Do tego policzyć trzeba jeszcze strzelbę, z której Bothwell de Bothwellhaugh zastrzelił przez zazdrość rejenta Murraya, stary obraz oryginalny wspomnionej bitwy przy Bothwell-Bridge, a przedewszystkiem złoty pierścień, który Marya Stuart na chwilę przed śmiercią przesłała lordowi John Hamiltonowi w nagrodę jego wierności. W pierścieniu tym ma się znajdować świt włosów tej pięknej królowej. Biblioteka zamkowa obfituje w stare rękopisma, inkunabuły i księgi będące unikatami; ważniejszą jeszcze jednak jest galerya obrazów. Składa się ona przeszło z 2000 obrazów, a między temi sławny obraz Rubensa „Daniel w lwiej jaskini.“ Wymieniam dalej jako szczególnie widzenia godne: Złożenie Chrystusa do grobu Poussina, Madonnę Correggia, Skąpiec Kwentyna Messys, prócz tego obrazy Tycyana, Rembranta, Gwidona Reni, Leonarda da Vinci i wszystkich mistrzów angielskich począwszy od Hogartha. Między portretami pierwsze miejsce ze względu na historyczność, zajmuje portret Jakóba księcia Hamiltona, który razem chowany z Karolem Stuartem, mimo tego przez rojalistę Montrose oskarżony o zdradę, w końcu ścięty został z rozkazu Cromwella (1649). Obok niego portret księżnej Anny Hamilton, która potem poszła za księcia Argyle i tak była piękną, że jak opowiada Horacy Walpole, nosiła imie „the Queen of beauty.“ Wypisy te powinny wystarczyć. Pałac jest tak książęcym, że Cesarzowa Eugenia nie będzie w zamku Hamiltonów uczuwała braku komfortu i bogactwa swoich pałaców w St. Cloud i Compiègne.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26 listopada. Dzisiejszy *Monitor* oświadcza, że ministerium spraw duchownych niebędzie oddzielonem od ministerstwa oświecenia.

Medyolan 26 listopada. Dzisiejsza *Perseveranza* zawiera następujące wiadomości z Turynu z 25go t. m. Wojska piemonckie zajęły stanowczo Terracinę. W mieście samem stoi dwa bataliony piechoty, szwadron jazdy i pół bateryi dział, między portem i miastem 10,000 Piemontczyków. (Jest to obszerniejsza osnowa depeszy, którąśmy już wczoraj otrzymali i w dzienniku zamieścili. P. R. Cz.). Temuż samemu dziennikowi donoszą z Neapolu pod dniem 22 t. m. Jenerał Bosco odwiedził kardynała Antonellego, który zapewniał, iż Piemonczycy jeszcze przed upływem dni 20 wnijdą do Rzymu.

Z Włoch mamy dwie wiadomości dość ważne. Pierwsza, że wojska piemonckie zajęły Terracinę, miasto leżące na terytoryum rzymskiem, i ważne przez swe położenie, gdyż panuje nad drogą prowadzącą wśród lasów i bagnisk z Gaety do Rzymu. Drugą wiadomością jest powyższe dość ciemne doniesienie w depeszy z Medyolanu o rozmowie jenerała Bosco z kardynałem Antonellim, które tak rozumiemy, że zapewne jenerał Bosco przybył z propozycyą, aby rząd papieski zezwolił na przyjazd króla Franciszka z Gaety do Rzymu; na co kardynał Antonelli niemogąc wprost odmówiś, odpowiedział, iż lubo nic niema przeciw temu, król nie znajdzie w Rzymie spoczynku, gdyż wojska piemonckie wejdą zapewne wkrótce do Rzymu. Podajemy jednak takie wyjaśnienie ciemnej depeszy, tylko jako przypuszczenie.

Poniedziałkowa *Preussische Ztg* pisze: „Jak się dowiadujemy, poselstwa państw zagranicznych, które udały się za królem Franciszkiem II do Gaety, opuściły Gaetę udając się do Rzymu na wyraźnie oznajmione żądanie króla, który niechciał wystawiać Ciała dyplomatycznego na niedogodności miasta oblężonego.“ Słowa te urzędowéj gazety tłumaczą powód wyjazdu posłów z Gaety.

W. Ks. Meklembursko-Schweriński nie przyjął deputacyi sejmowej, która zaniosła prośbę o konstytucyę. Ministeryum zabroniło Radzie miejskiej w Schwerinie i zagroziło jej jakoteż każdemu z jej członków pod karą pieniężną, zabierać głos w sprawach ogólno-krajowych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 27 listopada. Dzisiejszy *Monitor* zamieszcza następujące nominacye: Persigny, ministrem spraw wewnętrznych; Forcade, ministrem skarbu, Billault i Magne, dotychczasowi ministrowie spraw wewnętrznych i skarbu, ministrami bez teki.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 27 listopada.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	328	322
Ruble obrączkowe agio.	110	108
Talary pruskie za 150 złr. now.	72⅓	71
Srebro nowe. . . . . złr.	139¼	138
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 35	11 15
Napoleondory 20-fr. . . . . „	11 12	10 92
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	6 48	6 38
„ austryackie . . . . „	6 58	6 48
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	87 75	86 75
Obligacye indemn. z kuponami. . . . . „	67 75	66 75
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . . „	78 50	77 —
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60% „	152	150
Listy zastawne polskie z kuponami złp.	100	99

Wiedeń 27 listopada (telegraf.)

	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	120	—
Hamburg 100 marków	104	30
Londyn 10 Ł.	140	—
Paryż 100 franków	55	—
Dukat	6	67
5% Metaliki	66	50
„ „ na walutę austr.	62	—
4½% „	58	50
4% „	52	25
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	126	50
„ „ 1854	92	—
„ „ 1860	89	25
„ Kredytu ruchomego	107	50
Pożyczka narodowa.	78	50
Obligacye indemn. galic.	67	—
Akcye bankowe	751	
„ kolei północnéj	1950	—
„ kredytu ruchomego	174	—
„ kolei francusko-austryackiéj	280	50
„ „ nadcisańskiéj.	147	—
„ „ gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%	148	50

Lwów 24 listopada

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 49	6 42
„ austryacki	6 53	6 48
Półimperyał rosyjski	11 23	11 5
Rubel rosyjski	2 19	2 16
Talar pruski	2 8	2 4
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 10	84 50
Oblig. indemn. bez kupon.	67 63	66 88
Pożyczka narodowa bez kupon.	78 —	77 —

Warszawa 24 listopada

	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 46
Obligi skarbowe . . . . „	90 65	—
kupon	—	— 60
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 63	—
kupon	—	— 25⅓

Wrocław 26 listopada.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	72⅝	—
Polskie bilety bankowe	89⅔	—
„ listy zastawne	—	86¾
Poznańskie listy zastawne 4%	—	100½
„ „ „ 3½%	—	94¾
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków d. 27 Listopada. Na wczorajszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.:

pszenica	za mierzycę	5·85
żyto	„ „	4·33
jęczmień	„ „	3·74
owies	„ „	1·70
ziemniaki	„ „	2·20
siano	„ centnar	1·10
słoma	„ „	0·78

Gdańsk 24 listopada. Powietrze w upłynionym tygodniu było wilgotne i mgliste, pogoda niestała po słabych nocnych przymrozkach deszcz prawie codziennie padał często nawet zmieszany z śniegiem. Wiatr po większej części był południowy lub południowo zachodni.

Targi angielskie również mało były ożywione jak w przeszłym tygodniu. Zupełny brak chęci do robienia zakupów silniej już działał na ceny i tendencya do dóbr spadaniu wyraźniej się objawiła.

Ceny gatunków wyborowych pomimo trudności tranzakcyi wprawdzie stale utrzymane były, lecz gatunki mierne i słabe o 1½—2 szyl za kwarter się cofnęły. Pszenica krajowa i z portów Czarnego morza, nawet przy gotowości sprzedających do ustępstw, niechętnych znajdowała kupców i tylko produkta z portów Baltyku pochodzące łatwiejszy miały odbyt i po mniej zniżonych cenach.

Na owies żądanie było mierne — cena jęczmienia spadła o 2—3 szyl. za kwarter.

Podwyższenie dyskonto banku angielskiego i francuzkiego wywołały wcześci ostrożność spekulantów i wywierają wpływ niepomyślny na tranzakcye. We Francyi pomimo spokojnych targów ceny przeszłotygodniowe prawie wszędzie się utrzymały i konsumcya miejscowa wyczerpuje tygodniowe dowozy.

Na naszej giełdzie ruch słaby i wiadomości o stanie targów zagranicznych nie przyczyniają się do ożywienia interesów. Z przyczyny wiatrów przeciwnych, nawet okręta od dawna awizowane w porcie jeszcze nie stanęły, a spekulacya dla braku sposobności do exportu nie robi zakupów.

W przeciągu tygodnia sprzedano na naszej giełdzie:

Pszenicy 210 łaszt., żyta 175 łaszt., jęczmienia 35 łaszt., owsa 8 łaszt., siemienia 8 łaszt., rzepaku 1½ łaszt., grochu 240 łaszt., wyki 15 łaszt.

Płacono za łaszt wagi holl.		guld. prus.		wagi pol.	korz. złp.	gr.	warsz. złp.	gr.
Pszenica od 118	do 121	od 426	do 456	222-228	34	12	36	23
„ 122	„ 126	„ 490	„ 530	230-237	39	14	42	25
„ 127	„ 130	„ 540	„ 576	239-245	43	20	46	16
„ 132	„ 13¾	„ 590	„ 625	249-251	47	22	50	18
Żyto . . „ 125	„ —	„ 340	„ 345	235	29	16	29	29
Jęczmień „ 96	„ 10⅔	„ 225	„ 276	179-192	19	16	23	29
„ 103	„ 107	„ 282	„ 318	193-201	24	15	27	19
Owies . . . 65	— 72	— 163	— 180	123-135	14	18	15	19
Siemie „ —	„ —	„ 480	„ —	—	41	22		
Rzepak . „ —	„ —	„ 570	„ —		49	16	—	—
Groch . „ —	„ —	„ 345	„ 380		29	29	33	01
Wyka . „ —	„ —	„ 306	„ 330		26	16	28	20

Przebyło Toruń. Pszenicy 150½ łaszt., żyta 40 łaszt., siemienia 55½ łaszt.

Przedano drzewa. 500 belek à 28 stop po 7 sgr. stop. kub. 300 murłatów à 16" 10" 26' po 6⅓ sgr. p. stop kub. 400 mont à 8' 8' 30' po 5 sgr, 1,000 sztuk okrąglaków po 355 tal. za kopę.

Kursa zamian: Londyn 6 tal. 17³⁄₇ sgr.— Amsterdam 141¼. Hamburg 149⅞.

Aleksander Makowski et Comp.

Przyjechali od 26 do 27 Listopada.

HOTEL POLLERA. Szumski Hipolit wł. dóbr. Kellermann wł. hut z Przeworska. Masłowski Marcelli ob. z Dąbrowy. Knycz Andrzej dziekan z Wielkiej Poremby. Rozalia Kochman żona majora z Wiednia. Szyptycki Jan ob. ze Lwowa. Duszel Jan fabrykant z Galicyi. Miller Karol kup. z Voralbergu. Baron Adolf Lipowski wł. dóbr z Galicyi. Fauling Karol fabrykant z Pagi. Schmide Otto pryw. z Opawy. Otto Rossy przedsiębiorca kolei z Bochni.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu

(Nadesłane).

Miałem niedawno sposobność być na próbie sikawki ogniowej z fabryki machin pana M. Peterseim w Krakowie, przeznaczonej dla Królestwa Polskiego. Do sikawki tej użyto 4 ludzi do pompowania i pomimo że wodę od kilku stóp w siebie wciągać miała, woda mocnym strumieniem dochodziła do 50 stóp wysokości. Sikawka ta zaleca się lekką i pojedynczą konstrukcyą, jest praktyczną do ogrodów, do wypompowania stawów i t. d.

Równocześnie miałem sposobność zwiedzić fabrykę p. Peterseim zaopatrzoną w różne machiny i narzędzia rolnicze i możemy słusznie oddać pochwałę (zacząwszy od najmniejszego kawałka) co do praktycznej konstrukcyi, szczelnej i dobrej roboty. Zakład ten niemożna obecnie nazwać wielkim, ma jednakowoż przez właściciela wkrótce być powiększonym zakupieniem odpowiednéj realności lepiej położonej i założeniem maszyny parowej.

Jest to bardzo pocieszającym dla Krakowa, że podobne zakłady podnoszą się, z czego miasto tylko korzystać może. Bodaj właściciel tego zakładu którem, gdzie potrzeba tego wymaga sam pilnie pracuje przedsięwzięciem zamiarów niepopuścił i tanie ceny z dobrą robotą połączył, a niewątpię, że zakład ten wkrótce się rozwinie.

Dobra robota, mierne ceny, znajdą zawsze odbyt płynny. *E. W.*

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
26	2	25 71	8'0	44	zachodni słaby	pogoda z chmurami			
	10	26 40	1 4	88	„ „	„ „		+ 1'4	+ 8' 4
27	6	25 14	2 8	83	wschodni słaby	pochmurno			

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.